

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 16 IX — 25 IX 1959 r. Nr 38 (145)

Kto weźmie Wicusia?



To dziecko jest już całkiem zdrowe. Ale kiedy w lipcu 1957 przywiezione zostało do Domu Małego Dziecka w Nowej Hucie, znajdowało się w stanie skrajnego zagrożenia, miało obrzęki głodowe. Przez rok najlepsi lekarze wraz z personelem Domu toczyli walkę o jego życie. Wreszcie chłopiec został uratowany. Jedynym śladem dawnych przeżyć jest nieznacznie powiększona główka i nieco zwiększona tusza dziecka. Objawy te ustępują i według opinii lekarzy-specjalistów — znikną całkowicie. Wicus jest dzieckiem silnym, normalnie rozwiniętym, inteligentnym i niezmiernie miłym, lecz w dalszym ciągu nieszczęśliwym.

Matka, doprowadzwszy go do stanu, w którym znajdował się poprzednio, nie interesuje się nim zupełnie. Wysłała za nią i rzekła się dziecka. — Wiele innych dzieci zabierają z DMD rodziny zastępcze, jego jednak omijają, w poszukiwaniu dzieci wybitnie ładnych. A Wicus jest tylko bardzo miły, żywo odczuwa spragniony zainteresowania, spragniony jest uczuć rodzinnych. Prawdopodobnie zaczyna rozumieć swoją sytuację, gdyż z dnia na dzień smutnieje. — Szczególnie podniecony jest w dni odwiedzin innych rodziców. Do niego nikt nie przychodzi. Co będzie z nim dalej — nie wiadomo. W Domu mogą przebywać dzieci do lat trzech; Wicus rozpoczął niedawno piąty rok życia.

Ten chłopiec wygląda na to że w przyszłości potrafiłby być odpowiedzialnym, który poza przemijającymi mankamentami urodziłby się w nim coś więcej; małego człowieka w bardzo trudnej sytuacji, po przejściach, jakie nie często bywają udziałem ludzi dorosłych. W Domu Małego Dziecka na osiedlu B-1 była niedawno Joanna Chmurska. O swoich wrażeń pisze na str. 3 w raporcie pt. „Zawalidrogi?”

Przedstawiamy delegatów
na Konferencję
Sprawozdawczo-Wyborczą
KF PZPR

TOW. LUDWIK ZAJDA
— delegat z Wydziału
Głównego Mechanika.

Robotnik, Wulkanizator
— brygadzysta. Sekretarz
OOP z Wydziału Remontów
Maszyn i Urządzeń w



Głównym Mechaniku. Organizacja obdarza go dużym zaufaniem, czego dowodzi chociażby to, że wybrano go jednomyślnie delegatem na Konferencję Sprawozdawczą - Wyborczą Komitetu Fabrycznego Huty im. Lenina. Innym dowódem zaufania towarzyszy do Ludwika Zajdy to fakt, że po raz czwarty z rzędu pełni on funkcję I sekretarza OOP w wydziale.

Zapytany co sądzi o swej organizacji, i odbytych przed paroma dniami zebraniu sprawozdawczo-wyborczym odpowiada:

— Frekwencja była duża. Na zebraniu przemawiało ok. 20 towarzyszy. Zgłosili oni wiele istotnych propozycji, uwag i wskazówek do dalszej pracy. Pozwoli to nowej egzekutywie właściwie pokierować działalnością partyjną. A egzekutywę wybrano najlepszą, na jaką nas w tej chwili stać. W jej skład wchodzi 2 inżynierów, 1 ekonomista oraz 4 robotników. I co najważniejsze swoją postawą i dojrzałością, wyrobieniem politycznym rokują oni na leżyte kierownictwo w pracy.

Jakie zagadnienia chciałby omówić tow. Zajda na zbliżającej się konferencji? Tematów jest wiele. Jego zdaniem — jeśli chodzi o sprawy kadrowe i gospodarcze — pilnym zagadnieniem dla wydziału, wymagającym rozwiązania jest dokładnie odczuwany brak

(Dokończenie na str. 2)

Rozmawiamy z sekretarzami organizacji partyjnych

O przebiegu zebrań sprawozdawczo-wyborczych i wymianie legitymacji partyjnych

Dwie sprawy określają dziś codzienną pracę organizacji partyjnej Kombinatu. Są to: odbywająca się od dłuższego czasu kampania sprawozdawczo-wyborcza do władz organizacji oraz przygotowania do wymiany legitymacji partyjnych. Obie te akcje wymagają dużego wysiłku organizacyjnego, a przede wszystkim działalności politycznej skierowanej na umocnienie partii, skoncentrowania uwagi członków na ważnych sprawach pracy wewnątrzpartyjnej.

Pragnąc zasięgnąć opinii o przebiegu zebrań sprawozdawczo-wyborczych w oddziałowych organizacjach oraz o przygotowaniach do wymiany legitymacji, poprosiliśmy o wypowiedź na ten temat sekretarzy KZ z ZMO i pionu Głównego Mechanika.

Tow.
TADEUSZ GRYGIERCZYK
I sekretarz KZ PZPR w ZMO

Odbyliśmy już dwa zebrań sprawozdawczo-wyborcze w naszym zakładzie w OOP Wydziału Szamotowego i Chromagnetyzowanego. W tym tygodniu zakończymy pozostałe zebrań, a 1 października wybierzemy nowy komitet zakładowy.

Tegoroczne zebrań mają niewątpliwie wyższy poziom aniżeli ubiegłoroczne. Najle-

piej to ilustruje sam przebieg dyskusji. Towarzysze wykazują dużą troskę o wszystko, co się dzieje zarówno w życiu wewnątrzpartyjnym, jak i w działalności gospodarczej. Mówi się dużo o jakości naszych wyrobów, którą można polepszyć, poprzez ściśle przestrzeganie procesów technologicznych. Na zebraniach potwierdza się opinia, że plan 5-letni dla zakładów jest całkowicie realny.

Z krytyką spotykają się niedociągnięcia w zakresie socjalnym. Np. towarzysze krytykowali fakt zamknięcia od kilku miesięcy stołówki. Trzeba powiedzieć, że na skutek tego już w kilka dni później przystąpiono do remontu pomieszczeń stołówki, która w niedługim czasie będzie ponownie czynna.

Na wzmiankowanych dwóch zebraniach omawiano szkolenie partyjne wnosząc ulepszenie go poprzez utworzenie zespołów samokształceniowych w miejsce dawniej praktykowanych problemowych zebrań. Duże zainteresowanie przejawiają towarzysze tematyką światopoglądową.

Przygotowaniami do wymiany legitymacji partyjnych zajęła się u nas specjalnie w

tym celu powołana komisja. Już w ub. tygodniu przeprowadziła ona rozmowy z niektórymi towarzyszami zaniebującymi się w pracy. Następnie, niezależnie od wypełniania ankiet, przystąpiła ona do rozmów z wszystkimi członkami partii interesując się ich warunkami pracy, rodzinnymi, socjalnymi itp. Komisja wysłuchiwała uwag o pracy organizacji oraz o wykonywaniu poszczególnych towarzyszy zgodnie z ich możliwościami, zainteresowaniami, umiejętnościami itp.

Obecnie na 150 członków i kandydatów partii w ZMO, 136 wypełniło ankietę, niezbędne do uzyskania legitymacji a pozostali, chorzy lub przebywający na urlopie — uczynią to do końca miesiąca.

Tow. **ANDRZEJ NOWICKI**
I sekretarz KZ PZPR
pionu Głównego Mechanika

Do 17 bm. odbyły się u nas dwa zebrań sprawozdawczo-wyborcze w oddziałowych organizacjach partyjnych w 16 i w 17. Poziom ich określiam, jako znacznie wyższy niż w latach ubiegłych. Widać ogólną konsolidację szeregów partyjnych, która przejawia się w działalności organizacyjnej, jednakże — jak sądzę — za mało uwidacznia się w samej politycznej działalności. Jeśli mówię o tym, to mam na uwadze ciągle jeszcze niedostateczne zainteresowanie samą pracą ideowo-wychowawczą która obok spraw gospodarczych i socjalno-bytowych, winna zająć należyte miejsce w całości życia partyjnego oddziałowych organizacji. Chodzi o to, aby nie tylko czołowy aktyw zajmował się tymi sprawami, ale i wszyscy członkowie partii.

(Dokończenie na str. 2)

Wydawnictwo pisma,
Redakcja pomaga

W SPRAWIE
ZATRUDNIENIA

Najbardziej proszę o wyjaśnienie dlaczego nie otrzymałem w dniu 18 grudnia 1958 r. pozwolenia do pracy z Referatu Zatrudnienia DRN mimo posiadanego pisma z referatu przy Narodowej w Krakowie.

J. BANAS

Mamy dla Was odpowiedź na pytanie nie zupełnie jasne, ale za to konkretne i pomysłniejsze: w każdym razie możecie się zgłosić do referatu przy Narodowej w Krakowie.

WALAGAN W HOTELU

Władza Redakcji, proszę o wyjaśnienie następującej sprawy: Walagan w hotelu w bloku na osiedlu Teatralnym w związku z tym chcę zwrócić uwagę na kilka drażliwych kwestii.

W pewnym czasie w hotelu Walagan, hotelowe przebiegi więcej poza blokiem niż w pokojach dyżurnych, gdzie przebiegi, a personel sprzątały wysyłany jest często na budowy. Prosiłbym też o interwencję w sprawie liści piętrowych łóżek w pokojach.

JAN KUBIAK

Hm, żeby to od nas było z pewnością zlikwidujemy nie tylko piętrowe łóżka, ale i inne.

Wykryto szajkę fałszerzy

Kuśmier, kasjer K.S. „Wanda”, po jednym z meczów żużlowych w sierpniu stwierdził, że w kasie stało brakujące 36 biletów. Wypuszczając, że mogły one być skradzione, a następnie podawane przez „koników”, które obserwował okolice stadionu. Już 5 września przed zawodami pomiędzy „Wandą” a Śląskiem-Sieradzkim dostrzegł młodego człowieka, sprzedającego bilety. Zatrzymany przez milicję.

W ten sposób przypadkowo natrafiono na trop szajki, zajmującej się drukowaniem i sprzedażą fałszywych biletów wstępu. Produkowali je w drukarni nr 3 w Krakowie jej pracownicy — uczniowie drukarscy: Jan Nikiel, Tadeusz Karolak oraz inicjator i szef całego przedsięwzięcia — Andrzej Peronczyk.

W rozprawie sfałszowanych biletów pomagali im Jerzy Nieniewski, Jerzy Pietrusiak i Witold Łowczowski. Wszyscy, urodzeni w latach 1939—1941 zamieszkują w Krakowie. Początkowo, od maja br. szajka drukowała i sprzedawała fałszywe bilety do dwóch kin na terenie naszego miasta. Następnie, po wykryciu przez klientkę, że nabyty od „konika” bilet jest sfałszowany, przenieśli się na teren Nowej Huty, sprzedając podrabiane bilety na mecze żużlowe. Tutaj nastąpiło przypadkowe wykrycie szajki, a w rezultacie osadzenie wszystkich jej uczestników w areszcie tymczasowym. W czasie przesłuchania przyznali się do winy, wyjaśniając między innymi, że bilety, złożone z czcionkami drukarni KZG nr 3, drukowali na ręcznej prasie po godzinach pracy. Wg zeznań jednego z aresztowanych, kierownik szajki, Andrzej Peronczyk, posiadał pokładne zasoby gotówkowe. Stopień winy i udziału w przestępstwie poszczególnych uczestników wykaże dalsze postępowanie.

KRAJU

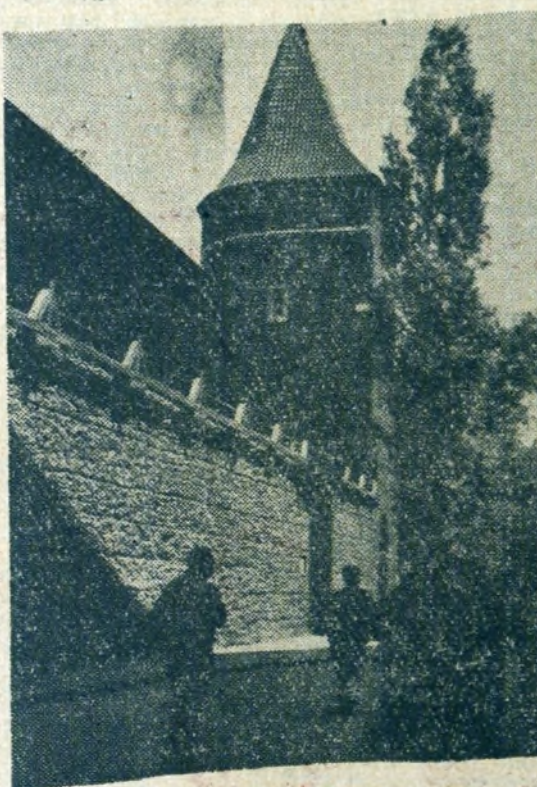
W bm. Jesienne targi krajowe w Poznaniu zostały zamknięte. Tegorocznych targach jeździecystych brało udział blisko 2500 jeźdźców.

W Zamku Królewskim na Wawelu odbędzie się uroczystość z okazji 1000-lecia skarbcza koronnego i 1000-lecie „Wschód w zbiorach skarbcza”. Obie wystawy uroczyste będą dla zwiedzających w godzinach otwarcia.

ŚWIATA

W ostatnim sukcesie nauki — wysłaniu rakiety Ks-5, dyrektor planetyarium wrocławskiego, Wiktor Baryczka, oświadczył w środę, że rakieta Radziecki zamierza w najbliższym czasie umieścić na orbicie automatyczną stację kosmiczną na Ziemię dane o jej satelicie. Będzie to urządzenie podobne do automatycznej stacji meteorologicznych, które obecnie pracują bez obsługi w dalekich okolicach polarynych.

Władza N. Chruszczowa w Zjednoczonych budzi zainteresowanie całego świata. Premier radziecki któremu towarzyszy jego najbliższa rodzina obecnie Stany Zjednoczo-



STARY KRAKÓW I..



MŁODA NOWA HUTA.

JAK WYKONUJEMY PLAN?

TABELA WYKONANIA PLANU DO DNIA 16 BM.

Wapno	123 proc. planu
Dolomit	114 " "
Kamień wap.	106 " "
Koks ogółem	102 " "
Wyroby szamot.	101 " "
Stal marten.	100 " "
Blachy walc. na gorąco	97 " "
Surówka	97 " "
Aglomerat	96 " "
Wyroby zasad.	92 " "
Kęsiska	91 " "
Blachy walc. na zimno	48 " "

O komentarz na temat wyników produkcyjnych minionego tygodnia prosimy technologa Działu Produkcji inż. Romana Linde.

— Które spośród podstawowych wydziałów huty pracowały w minionym tygodniu dobrze?

— Plany swoje wykonały: Stalownia i Walcownia Gorąca Blach. Zadań tygodniowych nie wykonały: Wielkie Piec, Aglomerownia, Walcownia-Zgniatacz i Walcownia Zimna Blach.

— Jakże są najważniejsze powody trudności w realizacji planu w wymienionych wydziałach?

— Pierwszy wielki piec miał przedłużony remont o 6 godzin i 40 minut. Trzeci wielki piec natomiast miał 9 godzin 25 minut postoju, oprócz tego cały czas „szedł” opornie. Zadań nie wykonała także Aglomerownia. Powód? — zmniejszony pobór spieku przez Wielkie Piec. Nie ma więc w tym winy wydziału. Zadań swoich nie wykonała Walcownia Zgniatacz zarówno w produkcji surowej

jak i gotowej. Powodem tego była duża ilość postojów i poważny zapas zimnego wsadu, nagromadzony w ciągu ub. tygodnia, w czasie awarii i związanego z nią postoju. Zadań minionego tygodnia nie wykonała także Walcownia Zimna Blach. Powodem tego są po prostu skutki cztero-dniowego przestoju Zgniatacza w ub. tygodniu, co pociągnęło za sobą brak wsadu.

— Na koniec poprosilibyśmy o kilka wniosków wypływających z obecnej sytuacji produkcyjnej huty.

— Najważniejszym wnioskiem jest stwierdzenie, że kluczem do opanowania sytuacji w hucie jest w tej chwili Walcownia Zgniatacz. Wsadu zimnego nagromadziło się na składowisku Stalowni dużo. Po Zgniataczu oczekujemy przerobienia jak największej ilości materiału, gdyż od tego zależy wykonanie planu przez obydwie walcownie. Jeśli chodzi o Wielkie Piec, najważniejszą sprawą jest polepszenie sytuacji na trzecim piecu.

Komunikaty

Dom Kultury Huty im. Lenina ogłasza wpisy dla miłośników fotografii, początkujących i zaawansowanych — na kursy I-go i II-go stopnia oraz do zespołu fotografatorów. Dom Kultury zapewnia fachową pomoc, dobrze wyposażone laboratorium oraz udostępnia aparaty fotograficzne.

Blizszych informacji udziela i wpisy przyjmuje sekretariat D. K. Nowa Huta, Os. Góralski (C-3) ul. Majakowskiego 2 (tel. 427-65) w godz. 10-18.

W Domu Kultury Huty im. Lenina organizuje się dla dorosłych i dla dzieci kursy języków obcych: angielskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego i esperanto, dla początkujących i zaawanso-

wanych. Zajęcia odbywać się będą dwa razy w tygodniu po 2 godziny. Dni i godziny zajęć pozostają do uzgodnienia z uczestnikami na pierwszym zebraniu.

Wpisy przyjmuje i bliźszych informacji udziela sekretariat D. K. N. Huta, Osiedle Góralski (C-2) ul. Majakowskiego 2 (tel. 427-65) w godz. 10-18.

W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie została otwarta „Wystawa grafiki Teresy Stankiewicz i Juliana Grabowskiego”. Wystawę można zwiedzać w godzinach od 10 do 21.

Dnia 22. IX. 59 godz. 19 odbędzie się w KMPiK wieczór autorski Adama Włodki, który odczyta utwory własne satyryczne — prozą i wierszem.

NASZE PYTANIE

Dlaczego tonażu nie ma choć sortowacze pracują?

Co tu mówić: Walcownia Zimna Blach, ten najmłodszy wydział huty i nasz beniaminek miał zawsze dobrą opinię. Wystartował świetnie, ustrzegł się dziecięcej choroby, na którą zapadały prawie wszystkie wydziały. W czasie swych niemowlęcych miesięcy wykonywał coraz to większe pliny, bywało, że ratował nawet w pewnym sensie plan produkcyjny huty. Stowem, o Walcowni Zimnej i jej ofiarnej żalodze mówito się i pisało samych superlatywach. Do przodujących pracowników walcowni należała także grupa sortowaczy parających się niełatwą robotą sortowania gotowej blachy. Jeszcze nie tak dawno, gdy bawiliśmy w wydziale, nie

„schodzili” poniżej 100 proc. planu. Aż nagle od kilku dni dzieje się coś niedobrego. Niiby wszyscy pracują jak dawniej, trudzą się, mowią, a planu jakoś spoza tych wysiłków nie widać. Tonażu niestety także. Wstyd pisać — uzyskany rezultat oscyluje ostatnio wokół cyfry... ok. 40 proc. planu.

Czemu to przypisać, proszę kolegów sortowaczy? jakie to niespodziewane przeszkody wplętnęły na tak poważne obniżenie wydajności pracy? Jesteśmy optymistami. Dlatego też sądzimy, że przemyślenie przyczyny „braku tonażu” i w przyszłym tygodniu będziecie znowu kroczyć w czołówce Walcowni.

Napiszemy o tym. id.



Wio, koniku! Używamy jeszcze i tego środka transportu w naszym wielkim kombinacie.

Uwaga! Niebezpieczeństwo!

Większości wypadków w Kombinacie można było uniknąć

Znowu niestety temat ten powraca na nasze łamy. Dlaczego? — Wypadki przy pracy nie ustają. Znowu pojawiły się nekrologi, znowu kilka osób zostało inwalidami. Wypadki pochłonięły znowu kilka ofiar, wyrwały z naszych hutniczych szeregów parę osób.

Czy były one nieuniknione?

Sądzę, że najlepiej będzie jeśli odpowiedzi na powyższe pytania udzieli samą Czytelnicy po zapoznaniu się z kulisami i tem kilku ostatnich wypadków. Wam Czytelnicy pozostawiamy też wysunięcie odpowiednich wniosków.

Towarzysze pracy maszyniści ze Siłowni Jana Olechawy, z którymi rozmawiam, są wstrząśnięci wypadkiem kolegi. Powoli z opowieści świadków nieszczęścia i z protokołu wyrybiam sobie poglądy, jak to się właściwie stało.

Jest czwartek 10 bm., godz. 17-ta. Praca w Siłowni idzie utartym zwykłym nurtem. Powietrze przenika syk pary, wibrują rurociągi, huczą turbogeneratory i dmuchawy. Maszynista Jan Olechawa 29-letni człowiek, kawaler — podchodzi do zasuwu uwieszanej na tzw. rurociągu skroplin. Zamyka zasuwę. Nie wykonał jeszcze nawet pełnego obrotu, gdy nastąpił wybuch. Z pękniętego rurociągu buchnęła

wprost na denata, struga wrzącej pary. Odrzucony nią człowiek upadł obok i chyba skonczyłoby się na oparzeniu. Ale nie, wmiszał się przypadek, pech, nieszczęście. Upadający maszynista uderzył głową o żelazną balustradę. Dcznał pęknięcia podstawy czaszki, w drodze do szpitala zmarł.

Trudno w czymkolwiek winić denata, zdanie takie wypowiadają dosłownie wszyscy z kim rozmawiam. Pracował przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, robił co do niego należało. Rozerwaną część rurociągu bada Centralne Laboratorium huty. Przedwcześnie mówić o wynikach, ale zdaje się, że ściany rurociągu były za cienkie, nie mogły wytrzymać ciśnienia. A więc błąd konstrukcyjny...

Nieszczęśliwy był czwartek 3 bm. Wydarzyły się w tym dniu w hucie dwa ciężkie wypadki przy pracy, obydwą powodujące inwalidztwo.

ZMO, hala pieców wydziału chromomagnezytowego. Godz. 21.50, za 10 minut rozpoczęła nocnej zmiany. Jedni schodzą ze stanowisk, inni je obejmują. Ustawiacz Stanisław Lipiński, lat 38, żonaty, ojciec pięciorga dzieci — postanawia przywieźć skrzynkę wody gazowanej na noc. W tym celu, nie pytając o zgodę mistrza i nie bacząc, że nie jest uprawniony do jazdy wózkami, uruchomił tzw. przesuwnicę. Nie wiedział, że urządzenie posiada wadliwie działający mechanizm hamulcowy. Pojechał. Przy końcu torów, nie mogąc zahamować uderzył pomostem przesuwnicę w ścianę. Skutki były fatalne. Lipiński stracił stopę lewej nogi, został przewieziony do szpitala, jest odąd inwalida.

Dochodzenia wykazały szereg jaskrawych niedociągnięć. W książce pojazdu znalezione trzykrotne wpisy alarmujące o złym działaniu hamulców, nikt nie zabezpieczył przesuwnicę przed użyciem, co gorzej nikt jej nie naprawił. Lipiński naruszył zarówno przepisy bhp, jak i instrukcję stanowiskową. Sam poniósł ciężką, jakże bolesną naukę. Współwinni ukarani zostali potrąceniem 20-50 proc. premii. Jedna osoba — 100 procent.

Wielkie Piec, hala remizy kadzi. Godzina 9.40. Brygadzi- sta sownik Piotr Samek, liczący 51 lat, ojciec trojga dzieci — wspina się na suwnicę by skontrolować przebieg remontu. Po drodze następuje poślizgnięcie na warstwie grafitu, człowiek traci równowagę, spada. Instynktownie szukając ratunku chwytając ręką za mur, Dłoń natrafia jednak na obracający się wentylator. Wirnik miażdży Samkowi trzy palce. Zostaje inwalida.

Najprzykrejszy wypadek zdarzył się jednak we wtorek 8 bm. w Walcowni Zimnej Blach. Dlaczego najprzykrejszy? — dlatego, gdyż całkowicie można było uniknąć, gdyby nie „połecenie kierownictwa, które w następstwach okazało się fatalne. Agregat odcia nr 2 (na trzeciej nitce) nie został jeszcze komisyjnie odebrany i wszyscy wiedzieli

z jakiego powodu: miał szereg poważnych usterek. Agregatu nie należało więc w żadnym wypadku używać do produkcji. Ktoś z kierownictwa uważał inaczej, kto personalnie wyjaśnił toczące się w tej chwili dochodzenia. Wydano polecenie używania agregatu m. in. przy pomocy... ludzkich mięśni. A wyglądało to tak: dwóch pracowników podnosiło stół ręcznie korzystając z przeciwwagi. Jednocześnie inni wprowadzali blachę do rolek ciągnących, polecając uruchomienie urządzenia.

Starszy nożycowy Kazimierz Sowiński (lat 28), ojciec trojga dzieci) był jednym z podających blachę na agregat. Poecił uruchomić nożyce. Rolki wciągnęły mu dłoń, którą w ostatniej chwili zdolał wyszarpanąć. Maszyna zmiażdżyła mu jednak trzy palce, czwarty uszkodziła.

Pora teraz na wnioski wypływające z czterech przytoczonych wypadków. Niech będą to wnioski, które choć w części przyczynią się do zaostrzenia uwagi i czujności wszystkich, do wzrostu poczucia odpowiedzialności za siebie i za drugich!

Przedstawiamy deieatów

(Dokończenie ze str. 1) nowych, wysokokwalifikowanych kadr. Uważa też, że wśród dozoru technicznego zbyt mało jest członków partii. Są członkowie partii na stanowiskach brygadzystów i słusarzy, mający średnie wykształcenie techniczne i długoletnią praktykę, których należałoby wysuwać na stanowiska mistrzów.

To są sprawy gospodarcze. A zagadnienia partyjne i polityczne?

Delegat załogi Głównego Mechanika chce mówić o pogłębiającej się krystalizacji ideowej i w zakresie zagadnień światopoglądowych. Uważa, że w organizacji partyjnej zachodzą pod tym względem bardzo korzystne zmiany. Widzi konieczność przyjmowania do partii nowych kandydatów i wychowania ich na działaczy.

To o czym piszemy — rzecz jasna — jest tylko fragmentem problematyki, o której z nami rozmawiał i którą chciałby omówić na Konferencji tow. Zająca. (rw)

Czytelnicy piszą - redakcja pomaga

(Dokończenie ze str. 1)

łóżka, ale w ogóle hotele, dając ludziom przyzwoite mieszkania. Problem nie jest jednak taki łatwy, gdyż z „powierzchnią” jeszcze mamy poważne kłopoty. Nie mniej jednak kierownictwo przedsiębiorstwa powinno pomyśleć o tej sprawie. Może już można pozwolić sobie na to, żeby zlikwidować niewygodne „piętra”. Huta pozbyła się tego dość dawno.

Na pewno natomiast można zlikwidować te mankamenty, o których Czytelnik nasz pisał w pierwszej części listu. To już nie problem mieszkaniowy lecz niedbalstwo.

DZIĘKUJEMY ZA POZDROWIENIA

Redakcja gorąco dziękuje za pozdrowienia od Zespołu Tanceznego ZDK Huty im. Lenina, który przebywał niedawno na obozie w Warszawie.

2.400 ton ziemniaków, około 8 tysięcy zamówień

Akcja ziemniaczana w pełnym toku

Jak już informowaliśmy w pełnym toku znajduje się doroczna akcja ziemniaczana. Całokształt zagadnień związanych z zaopatrzeniem załogi Huty im. Lenina w ziemniaki na zimę, spoczywa w rękach OZR-u. Ponieważ minęła już połowa września i wkrótce rozpocznie się jesień, zwróciliśmy się do kierownika OZR LEONA ŻERDY o kilka informacji na temat przebiegu akcji ziemniaczanej.

— 10 bm. upłynął termin składania przez wydziały imiennych zamówień na ziemniaki. Czy wszystkie komórki huty dopełniły tej formalności?

— Owszem tak, w tej chwili otrzymaliśmy już wykazy z wszystkich wydziałów huty, ale niestety napływają jeszcze ciągle uzupełniające zamówienia. Zwracaliśmy uwagę, żeby wydziały zapotrzebowały ziemniaki również dla pracowników korzystających z urlopów, przebywających na delegacji i chorych. Niestety tego nie zrobiono, w rezultacie czego zmuszeni jesteśmy przyjmować teraz dodatkowe zamówienia. Tu pewne zastrzeżenia: dysponujemy przydziałem na 2.400 ton ziemniaków, przyznanych nam przez Państwowe Przedsiębiorstwo „Warzywa i Owoce”. Dodatkowe zamówienia przyjmowaliśmy warunkowo z zastrzeżeniem, że będą one zrealizowane w wypadku otrzymania większego przydziału. Zadnych nowych zgłoszeń już nie przyjmujemy.

mamy ziemniaki? Jak wykazało doświadczenie ubiegłoroczne od tego bardzo dużo zależy.

— Z powiatu miechowskiego dostajemy 1.200 ton ziemniaków, a jak wiadomo udają się tam one znakomicie. 700 ton ziemniaków nadejdzie z województwa rzeszowskiego i 300 ton z Luborzycy koło Słomnik, skąd sprowadzać będziemy samochodami bezpośrednio z punktów skupu. Można przypuszczać, że wczesne rozpoczęcie akcji ziemniaczanej i dobre jej przygotowanie organizacyjne zapewni załozie huty tego roku należyte zaopatrzenie w ziemniaki na zimę.

— Na koniec jeszcze jedno pytanie, ilu odbiorców będą musiały odwiedzić w mieszkaniach, a właściwie w piwnicach, ekipy OZR?

— W poprzednim roku mieliśmy 7.800 odbiorców ziemniaków. Tego roku zapowiadają się nieco więcej — około 8 tys. Tyle więc piwnic będą musiały odwiedzić nasze ekipy. Chciałbym przy okazji poruszyć pewną sprawę, następującą nam sporo kłopotów. Otóż w ub. roku często się zdarzało „przekupywanie” naszych pracowników, aby szybciej, poza planem dostarczyć im ziemniaki. Z tego powodu musieliśmy pozmienić niektórych ludzi. Ostrzegam przed tego rodzaju praktykami obecnie. Wszyscy otrzymają ziemniaki według z góry ustalonej i ściśle przestrzeganej kolejności. A więc trzeba tylko uzbroić się w cierpliwość i d.

Drobna rzecz a wstyd

Niezatrudnionym wstęp wzbroniony



Podobnych ostrzegających napisów w Nowej Hucie jest wiele. Każdy plac budowy przed czymś ostrzeżeniem. Co krok człowiek zmuszony jest do bacznego uwagi. Ale do dobrych obyczajów powinno należeć zdjęcie tablicy, po zlikwidowaniu budowy, żeby nie straszyla dalej przechodniów skoro straciła moc obowiązującą.

Zapomniano o tym na B-33, gdzie do tej pory (choć budowę ukończono już blisko 2 lata temu), na słupie wisi tablica, którą utrwalili na zdjęciu fotografaj.

Kto powinien zdjąć niepotrzebną tablicę? Właściciel to wykonawca, ten kto ją zawiesił. Ale gdzie go teraz szukać! W każdym razie gospodarz miasta, DRN troszcząc się o wygląd estetyczny dzielnicy powinna pomyśleć i o tej drobnej sprawie.

Tekst: J. Z.

Fot. Urbanek

Kalejdoskop filmowy

Zabawny duet Fernandel - Toto ♦ Raj na Tahiti ♦ Film z gatunku „życiowych”

Premiera komedii francusko - włoskiej Christiana Jaque pt. „PRAWO JEST PRAWEM” odbyła się w ub. roku na VIII festiwalu filmowym w Berlinie. Trzeba powiedzieć od razu, że jest to komedia niepozbawiona głębszego sensu społecznego, a nawet politycznego. Znakomity reżyser w sposób niefrasobliwy wykazuje, do czego prowadzą niemądre „konflikty” graniczne. Główny nacisk położono na stronę aktorską. Grają tu bowiem znani w całym świecie komicy — Fernandel i Toto. Śmiejemy się więc dużo, ale komedia nie pozbawiona jest także momentów zadumy. Film ma dobre pomysły, żywe tempo, znakomite zdjęcia, zabawnie odtworzoną atmosferę przygraniczną i kilka świetnych piosenek.

Francuski film „TAHITI”, panoramiczny i kolorowy, cieszył się w naszej stolicy ogromnym powodzeniem. Zawdzięcza to z pewnością egzotycznym pejzażom, ukazanej tu przepięknej przyrodzie wyspy, a nade wszystko uroczym i bardzo obnażonym dziewczętom. Poza tymi walorami, film jest zasadniczo bez wartości. Jego twórcy starają się wmówić widzom, że Tahiti jest rajem i komunikują to wielce poważnym tonem. Stwierdzenie takie, podane zupełnie na serio nie świadczy ani o

fantazji, ani o artyźmie czy pomysłowości. W ogóle nie wiadomo, czy to jest dokument, czy obraz fabularny. Brak dbałości o jakiegokolwiek powiązanie luźnych wątków anegdotycznych, schematyzm w głównym konflikcie, oto „Tahiti” — film zupełnie chybiony, raczej dziennikarski niż egzotyczny, jakim w zasadzie być powinien.

Znów spotykamy na ekranie doskonałego aktora francuskiego Jeana Gabina, tym razem w niezbyt sympatycznej roli bogatego kupca w „OSTATNIEJ MIŁOŚCI”.

Reżyser Gilles Grangier nie należy wprawdzie do czołówek realizatorów francuskich, ma jednak w każdym calu opanowany warsztat filmowy. Zwłaszcza zdjęcia w porcie, inscenizacja krwawej bójkii na plaży i odtworzenie stosunku ludzi do zniestanawidzonego przez nich pana Cardinaud — są bez zarzutu. Bohater doszedł do majątku sprytem, talentem i bezwzględnością. Aktor dodaje do swej bogatej galerii typów jeszcze jedną w jego karierze postać. W cieniu tej świetnej interpretacji inni aktorzy nikną, nie zwracając specjalnej uwagi widza.

W Pleszowie, Branicach i Ruszycz

Na kulturalnym ugorze

Na napisanie artykułów o nowohuckiej kulturze zużyto już kilogramy farby drukarskiej. Od 10 lat istnienia naszego miasta, niemal codziennie mówimy i dyskutujemy na ten temat, przy czym z reguły jednak pomijamy sprawy gromad przyłączonych do Nowej Huty. Ponieważ tworzą one z nową dzielnicą jeden organizm, zagadnień kultury nie można rozpatrywać w oderwaniu od problematyki wiejskiej.

W sobotni wieczór wybieramy się wraz z fotoreporterem na objazd kilku wsi. Na pleszowskiej drodze motocykl trzęsie niemożliwie i podskakuje na licznych wybojach. Docieramy do ryn-

do różnego rodzaju awantur i „wycieczek” chuligańskich, bójk i rozróbek różnego kalibru.

Jedziemy dalej. Kierunek: BRANICE. Po przejechaniu prawie całej wsi, uderza nas widok nowowzniesionej, dwupiętrowej szkoły podstawowej. Jej kierownik z żalem mówi nam o tym, że nie jest wcale zadowolony z projektu budynku. Salę gimnastyczną umieszczono w piwnicy, gdzie przez okres trzech miesięcy budowy „stała” woda. Założono wprawdzie drenaż i teren na razie jest osuszony, ale co będzie w porze deszczowej, tego przewidzieć się nie da.

Niedaleko szkoły, w starym, drewn-

Przydałoby się, aby Prezydium DRN potrząsnęło trochę kiesią i wyasygnowało na ten cel pewną kwotę...

Pod kościołem kilka samochodów. Odbywa się właśnie ślub młodej pary z pobliskiego Wadowa. Nieco dalej widnieje duży budynek mieszczący urząd pocztowy i agencję PKO. Przed nim ustawiono kilka beczek z piwem. Usłużne chłopczki informują nas, że jutro w świetlicy wielka zabawa. Ale gdzie ta świetlica? Podobno również w tym budynku, gdzie poczta. A więc znów konspiracja, jak w Pleszowie. Zadnego napisu, żadnego zawiadomienia o godzinach otwarcia świetlicy. Drzwi zaryglowane od wewnątrz, ale okna otwarte. Gorliwy młeczek wchodzi przez jedno z nich do sieni i otwiera nam drzwi. Dziwna doprawdy dbałość o mienie społeczne, o włamanie nie trudno, zwłaszcza dla „fachowca”.

Ale wróćmy do spraw świetlicy. Nie należy ona niestety do wyjątków, bo i tutaj oieho i pusto. Klucze znajdują się u blokowego Tadeusza Różnego, dbającego o nie bardziej niż trzeba. Ież to Tazy koło Ligi Kobiąt odbywało zebrania na schodach budynku i to tylko dlatego, że blokowy uparł się, aby nie wydawać kluczy. Korzysta z nich jednak chętnie, gdy szykuje się zabawa, suto zakrapiana alkoholem. Nic nowego pod słońcem...

o odwiedzeniu tych trzech wsi, przeszła nam ochota na zapoznanie się z pozostałymi. Może to tylko taki pech, że trafiliśmy akurat do gromad cierpiących na kulturalną martwość?

Ale nawet z tych przykładów warto wyciągnąć pewne wnioski. Wydział Kultury Prezydium DRN szczyli się bardzo rozwojem kultury w Nowej Hucie, mając na myśli jedynie nowe osiedla. Wsie leżą zapomniane, jak przed latami, a kulturalnych ugorów nikt nie orze. Nie można twierdzić, że chłopcy nie odczuwają potrzeby kulturalnych rozrywek, trzeba ich tylko przyzwyczaić do nich. Dlaczego na nowohuckich wsiach w dalszym ciągu jedyną atrakcją jest picie alkoholu, połączone przeważnie z czynami podpadającymi pod kodeks karny?

Nie żądamy od razu rzeczy niemożliwych. Nie marzymy o tym, aby mieszkańcy wsi tłumnie szturmowali do przybytków kultury. Myślimy jed-



Możnaby wprawdzie posiedzieć w świetlicy, ale wielką kłódką broni wstępu. Pleszowska organizacja ZWM nie myśli o tych sprawach...

ku, szukając jakiegos śladu najpopularniejszej placówki kulturalnej — świetlicy. Rynek pusty. Na zbudowanej z okazji dożynek estradzie siedzi gromadka dzieciaków. Wykrzykują jeden przez drugiego, że świetlica mieści się właśnie w tym dużym budynku. Obchodzimy go dookoła, na próżno szukając szluku z interesującym nas napisem. Duże drzwi, należące do „świetlicy” opatrzone potężną kłódką. Za oknami, pokrytymi grubą warstwą kurzu panuje niepokojąca cisza.

Rozmawiamy z ludźmi PLESZOWA. Z ich relacji wynika, że świetlicą dysponuje młodzież z ZMW, ale właściwie niewiadomo, gdzie w razie potrzeby szukać klucza. Praktycznie więc świetlica nie istnieje, otwarta jest jedynie z okazji organizowania zabaw tanecznych czy ewentualnie zebrań Ligi Kobiąt i Koła Gospodyń. Na marginesie warto wspomnieć, że te dwie organizacje toczą ze sobą bezustanne walki o to, która z nich ważniejsza, co rzecz jasna, nie przyczynia się do prowadzenia jakiegos konkretnej działalności tak jednej, jak i drugiej.

W Pleszowie nie ma punktu bibliotecznego. Istniejąca biblioteka szkolna, prowadzona przez p. Koleśnik, posiada mały księgozbiór, ale i to za wiele, jak na zainteresowania mieszkańców wsi.

Cóż więc robią Pleszowianie z wolnym od pracy czasem? Ano, istnieje przecież sklepik gromadzki, gdzie nie ma wprawdzie wielu potrzebnych artykułów, ale jest zato duży wybór win. Tego napoju nigdy tu nie brakuje, ku uciesze amatorów alkoholu i zmartwieńcu kobiet. Nie rzadko więc dochodzi

niącym baraku znajdujemy tak poszukiwaną świetlicę. „Urzędują” w niej dzieci szkolne, przystrajając izbę na jutrzejszą uroczystość oficjalnego otwarcia nowej szkoły. Poza tym jednak świetlica jest nieczynna, nic się tu nie



Do świetlicy w Ruszycz można wejść tylko... przez okno. Ale po co? Czekają tu jedynie zakurzone krzesła, na których dawno nikt nie siedział

dzieje, poza zabawami przy własnej orkiestrze. Kiedyś, owszem, były tu i szachy i czasopisma, ludzie chętnie przychodzili pogawędzić. Ale to stare czasy. Może teraz, gdy nauczyciele będą pracować bliżej, w nowym budynku, życie świetlicowe ożywi się nieco.

A ożywić je trzeba koniecznie, zwłaszcza, że zbliżają się długie wieczory jesienne i zimowe. Branice, to duża wieś i zorganizowanie życia kulturalnego jest tu potrzebą palącą.

RUSZCZA. Wiesz, w której „diabeł może kark skrecić”. Mamy tu na myśli drogi, nielepsze zresztą spotkaliśmy na trasie Pleszów—Branice.

Do tego wszystkiego potrzeba tylko trochę dobrych chęci, nie popartych specjalnie dużymi funduszami. Niech czynnikami miarodajne zastanowią się nad tym, a przede wszystkim coś zrobia w kierunku zainteresowania mieszkańców gromad kulturą. Czas na nagli. Już wkrótce skończą się roboty w polu i trzeba wreszcie wypełnić pustkę długich, zimowych wieczorów.

(rs)

Z życia ZHP

Harcerze wrócili z obozów z nowym zapalem do pracy

W ubiegłą niedzielę rozpoczęł się nowy rok harcerski. Z tej okazji zorganizowano na krakowskich Błoniach wielki zlot hufców z województwa krakowskiego. Brały w nim udział liczne zastępy harcerzy i zuchów z Nowej Huty. Nasi harcerze włączyli się także do defilady i wystawy w Parku Jordana, obrazującej dorobek akcji letniej.

Dorobek ten jest nie mały. W bież. roku hufiec nowohucki zorganizował 29 obozów harcerskich, w tym siedem zuchowych. Ogółem na obozy wyjechało około 900 młodzieży, co stanowi duży skok w porównaniu z ub. rokiem. Włączono się do wszystkich akcji letnich, rozbijając namioty w Bieszczadach, na Spiszu i Orawie oraz na Mazurach.

Młodzież biorąca udział w obozach na ogół była bardzo zadowolona, wspomnieć jednak trzeba, że napotymano na szereg trudności kwaterymistrzowskich na takich terenach, jak Wierchomla czy Bieszczady. Trudno było poza tym o należyte zaprowiantowanie młodzieży, ale zrobiono wszystko, aby istniejące trudności pokonać.

Obecnie członkowie hufca zabrali się do pracy z nowym zapasem sił. W tym roku hufiec obejmie 18000 członków ZHP. Bojącą jest brak średniej kadry instruktorskiej, przewagę stanowią bowiem dzieci do lat 12—14. W związku z tym, hufiec mający za zadanie tylko koordynację pracy, musi niejednokrotnie być jej inicjatorem.

Już teraz myśli się na temat obozów letnich w roku 1960. Przewiduje się organizację nowego typu wycieczek, a to obozy wędrownicze, cieszące się zawsze dużym uznaniem młodzieży.

Cieszy nas, że młodzież harcerska zdobyła sobie swą pracą tak wielkie uznanie i sympatię społeczeństwa nowohuckiego. Dowodem tego była duża pomoc mieszkańców w zakwaterowaniu 900 harcerzy w domach prywatnych, w czasie Zlotu z okazji 10-lecia Nowej Huty. Tą drogą hufiec składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy ułatwili noclegi przybyłej do nas młodzieży.

PRAWNIK RADZI

Urlopy

W państwie naszym, stosownie do art. 59 ust. 1 i 2 Konstytucji PRL, bardzo ważną rolę odgrywa należyty wypoczynek po pracy. Stąd też nie można dziwić się, że naczelné organy władzy interresują się sprawami urlopow. I tak — na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1959 r. (Dz. U. Nr 42/59) „w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy z dnia 16. 5. 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu” — zakład pracy obowiązany jest udzielić pracownikowi urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym urlopu ten pracownikowi przysługuje.

Nie wolno w żadnym wypadku przesuwac urlopu wskutek szczególnie ważnych potrzeb zakładu pracy w ciągu 2-eh kolejnych lat. Urlopu może być przesunięty na rok następny tylko wtedy, gdy pracownik nie może wykorzystać go z następujących powodów: 1. choroby, 2. powoła-

nia do odbycia ćwiczeń wojskowych, lub przeszkolenia wojskowego, 3. skierowania do szkolenia, 4. skierowania do pracy w organizacjach politycznych i społecznych, 5. tymczasowego aresztowania, jeżeli pracownik został zrehabilitowany w postępowaniu karnym a umowa o pracę nie wygasła, 6. szczególnie ważnych potrzeb zakładu pracy, jeżeli nieobecność pracownika spowodowałaby nie dające się usunąć poważne zakłócenia w toku pracy w zakładzie, 7. niemożliwości wykorzystania urlopu przez pracownicę z powodu ciąży i porodu.

Ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlopu można wypłacić tylko wtedy, gdy nastąpi:

1. rozwiązanie stosunku pracy,
 2. przeniesienie pracownika na placówkę za granicę.
- W jednym roku można udzielić tylko dwa urlopy, jeżeli pracownik ma do wykorzystania urlopu zaległe.

Mgr R. DABROWA